

Sławomir Zatwardnicki: Zatwardziałe serce i rozmiękczony mózg Eugenika

Paradoks do potęgi polega na tym, że nieświadomi wyznawcy dogmatów opierają swój dogmatyzm nie na skale wiary, ale na piasku wątpienia - przeczytaj w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: Chesterton - obrońca człowieka tekst Sławomira Zatwardnickiego na temat eugeniki w ujęciu Chestertona.

Sojusz potwornej naiwności i potwornego grzechu

Nie przypadkiem Gilbert Keith Chesterton nazywany Geniuszem Paradoksu posługuje się paradoksem właśnie. Dlatego jeśli pisać o Chestertonie, to albo stylem Chestertona, albo cytując pisarza sownie. Obie opcje odpadają – ani nie oplaca się imitować niedoścignętego mistrza, ani nie pozwala się nie parafrazować przytaczanych opinii w tekście-omówieniu, co siłą rzeczy odbywać się musi kosztem cięcia nie tylko paradoksalnego stylu, ale również przekazu, jaki on ze sobą niesie. Pozostaje jedynie mieć nadzieję, że pozostawione w tekście cytaty zachęcą czytelnika do sięgnięcia po spuściznę Anglika przeżywającego „drugą młodość”, o paradoksie, kilkadziesiąt lat po swojej śmierci. Przy czym ta pośmiertna sława nie zaskakuje, jeśli wziąć pod uwagę jak zadziwiająco aktualne do dziś zagadnienia on podejmował.

Tak jest również w przypadku idei eugenicznych, które zostały przez niego poddane krytyce w książce *Eugenics and Other Evils*[1] pisanej przecież około wieku temu. Wiele się od tej pory musiało zmienić, żeby wszystko mogło zostać po staremu. Barbarzyństwo się ucywilizowało, ale słoma wciąż wychodzi z głów i sumień. Wydaje się, że w prezentacji Chestertonowego sprzeciwu wobec eugeniki najlepszym tropem będzie ten pozostawiony przez samego pisarza. Otóż w jego opinii zło, w tym również zło eugeniki, „zawsze zwycięża za sprawą skończonych naiwniaków i we wszystkich wiekach spotyka się tragiczny w skutkach sojusz potwornej naiwności i potwornego grzechu” (s. 34). Ponieważ sojusz ten pozostaje trwały do dziś, można zatem założyć, że lektura G.K.C. przysłuży się odkrywaniu współczesnych mutacji tego dwugłowego potwora naiwności i grzechu.

Wyjątek od reguły – reguła wyjątków

Chesterton piętnował ustawę o osobach niedorozwiniętych (*Mental Deficiency Act*), zgodnie z którą mogli oni być przetrzymywani dowolnie długo w zamknięciu, a nawet, co również rozważano, poddani przymusowej sterylizacji[2]. Zdrowy na umyśle polemista krytykował rozszerzenie zasady wcześniejszego prawodawstwa dotyczącego obłądu, które pozwalało zastosować pojęcie szaleństwa również w stosunku do nieszalonych osobników. Widział w tych zakusach rządzących „odgórną anarchię”, która opanowała umysły do tego stopnia, że odtąd nie mogą się już one zatrzymać w rozciąganiu wyjątku od reguły w regułę samych wyjątków. Tama została przerwana, a pole rzekomego doskonalenia rodzaju ludzkiego otwarte na dowolność. „Rządzący wymknęli się spod kontroli, to znaczy nie potrafią przestać rządzić”, prawo zaś „stało się bezprawiem, to znaczy nie wie, dokąd powinny sięgać jego granice” (s. 142).

Proroctwo o utracie samokontroli pozwalającej na powrót do normalności pozostaje do dziś w mocy, wystarczy zauważyć nienormalność i niemoralność usiłowań udoskonalania materiału genetycznego, na które siłą rzeczy (czytaj: siłą grzechu) rozciągnięty musi zostać wyjątek leczenia chorób. Co, zgodnie z wieszczaniem G.K.C., konsekwentnie pociągnąć musi za sobą poddanie się specjalistom od zdrowia albo/i tyranii państwa, bo ktoś będzie musiał decydować o tym, co pożądane a co niepożądane w drodze ku rojeniom uszczęśliwiania ludzkości. Jeśli „każdy człowiek uchyliłby się od takiej odpowiedzialności, z wyjątkiem najgorszych, którzy by ją przyjęli” (s. 144), to co powiedzieć, gdy wyjątki te stają się regułą?

Jak celnie punktuje „Don Kichot zdrowego rozsądku” (określenie Romana Dyboskiego)[3], co prawda istnieją specjaliści od chorób, ale nie może być profesjonalistów od zdrowia. Da się postawić diagnozę choremu, ale nie uda się zdefiniować zdrowia. Autorytetem naukowym czy medycznym staje się przez ograniczanie kompetencji, a nie przez ich rozszerzanie. Można być zawodowcem w swojej dziedzinie i skończonym amatorem w rozumieniu jej zakresu. Specjalista od chorobowych nieszczęść nie staje się profesjonalistą w ustalaniu tego, co jest dla człowieka szczęściem. Jak nikt nie słyszał o specjaliście od wszechświata, tak nie można oczekiwać pojawienia się zawodowców od zdrowia czy tym bardziej szczęścia, a do tej roli pretendują eugenicy rojący sobie tajemną wiedzę o tym, co pożądane dla zdrowia ludzi i upatrujący szczęścia ludzkości w likwidacji niepożądanych chorób.

Rewolucja wywracająca wszystko do góry nogami

Przestrzegał Chesterton również przed niebezpiecznym związkiem biurokracji państwowej oraz terroryzmu profesorów, który mógłby prowadzić do organizowania społeczeństwa w oparciu o przyjęte hipotezy naukowe (dziś powiedzielibyśmy: „falsyfikowalne prawdopodobieństwa”[4]) albo wręcz jedynie urojone oczekiwania naukowców. Rząd, któremu przyznano by zadanie dbałości o zdrowie obywateli, wszystkie sprawy prywatne, włącznie z tymi dokonującymi się w „sanktuarium płciowości”, uznać musiałby za publiczne. „Słyszeliśmy o rewolucji, która wywraca wszystko do góry nogami. To jest jednak niemal dosłownie rewolucją, która wywraca wszystko na lewą stronę” (s. 237). Oczywiście przełom dostrzeżony przez obrońcę zdrowego rozsądku nie dokonałby się bez „skończonych naiwniaków”, którzy to „nie potrafią uwierzyć, że podobni do nich ludzie w płaszczach i kapeluszach mogą przygotowywać rewolucję” (s. 55).

W tym przejściu od leczenia do zapobiegania chorobom wolno być może upatrywać genezy religii zdrowia[5]. To coś więcej niż błędzenie umysłu, to próba postawienia siebie w miejsce Boga. „Dlatego każdego naukowca, który myśli, że wie wszystko o zdrowiu psychicznym – pisał publicysta – nazwę najgorszym z religijnych fanatyków”, który może rozumieć szaleńca, „ale kiedy mówi, że rozumie zdrowego człowieka, wtedy stwierdza, że posiadał sekret Stwórcy” (s. 111). Często cytuje się następującą wypowiedź Geniusza Paradoксу: „Na świecie żyją dwa rodzaje ludzi – świadomi wyznawcy dogmatów i nieświadomi wyznawcy dogmatów”, przy czym to „ci drudzy są dużo bardziej dogmatyczni”, a „uprawiają dogmatyzm, choć stracili dogmat”[6]. Do nich należą również eugenicy, którzy „mają cały dawny despotyzm, ale ani trochę dawnego dogmatyzmu”, i którzy w przeciwieństwie do okrucieństw inkwizytorów ograniczanych precyzyjną logiką, potrafią „połączyć zatwardziałe serce z rozmiękczonego mózgiem” (s. 104-105).

Paradoks do potęgi polega na tym, że nieświadomi wyznawcy dogmatów opierają swój dogmatyzm nie na skale wiary, ale na piasku wątpienia! Jak dawni wyznawcy religii prześladowali innych ze względu na wiarę, tak eugenicy chcą środków przymusu z powodu swoich hipotez: „pragną nowego rodzaju religii panującej – kościoła wątpiwości zamiast kościoła wiary. Nie mają wcale żadnej nauki eugenicznej, ale naprawdę sądzą, że kiedy zgodzimy się, by nas pokroili żywcem, to pewnego dnia ją wypracują. Pozwolę sobie zauważyć, że to już lekka przesada” (s. 146)[7]. Byłaby to, kpił sobie Chesterton, pierwsza religia nie doktrynalna, a empiryczna, kościół oparty nie na prawdzie, ale na tym, że jeszcze jej nie odkrył. Całkiem poważnie przestrzegał przed nauką usiłującą wprowadzić tyranie wykorzystującą aparat państwowy – nie mógł jednak przewidzieć, że historia potoczy się inaczej i ludzie dobrowolnie oddadzą nauce pokłon, nawet jeśli zdawał sobie sprawę, że historia zawsze „jest żartem, i nigdy w niej nie zabraknie tej odwiecznej świeżości, która niezmiennie zdoła nas zaskoczyć[8].

Rozpieszczanie dziecka, hołubienie siebie

Chesterton przytomnie wychwytuje również zmianę moralności, jaka towarzyszyła ideom wczesnej eugeniki. Nieistniejące dziecko zostało postawione ponad małżeństwem – zobowiązania wobec niego okazały się dominować nad zobowiązaniami wynikającymi z przymierza dwojga osób do tego stopnia, że samo zawarcie małżeństwa zostało uzależnione od wyrachowanego bilansu zysków i strat w życiu potomka. „Wprowadzenie etyki, w której wierność lub niewierność są zależne od jakiejś kalkulacji co do dziedziczności – komentował tę zmianę Chesterton – jest czymś absolutnie niesłychanym, rewolucją, która dotąd nie miała miejsca” (s. 40). I znów, by ona mogła się dokonać, wina intelektualna musiała połączyć się z moralną.

Bo czy można miłować tego, którego się nie widzi, jeśli nie miłuje się małżonka, którego się widzi? – pyta biblijną parafrazą krytyk eugeniki. W tym piętnowanym przez Chestertona hołubieniu czy raczej rozpieszczaniu hipotetycznego dziecka skrywa się zresztą całkowicie błędna wizja małżeństwa: szczęściarodne nie ma być już samo wzajemne obdarowanie się małżonków, z którym nieodłącznie związane jest otwarcie się na płodność, ale dopiero szczęśliwość dziecka zapewnić miałyby jakoby szczęście jego rodzicom. Małżeństwo przestaje być samo w sobie święte, a staje się odmianą pelagianizmu, w którym szczęście zarówno rodziceli jak i zrodzonych zależy od przewidywań tych pierwszych zainfekowanych „herezją eugeniczną” (określenie G.K.C.). W tym sensie hołubienie dziecka staje się tożsame z hołubieniem samych siebie.

Umysłowa niezdolność i duchowa zatwardziałość

Ciekawe, że ową potworność grzechu, który, jak pamiętamy, zawiera sojusz z potworną naiwnością, dostrzega autor książki *Eugenika i inne zło w zatwardziałości serc tych kapitalistów, którzy bogacą się kosztem ubogich*. Eugenik (tak nazywa zafascynowanego eugeniką reprezentanta uprzywilejowanych), z początku mający nadzieję, że z jego pracy pobłogosławieni zostaną również wyzyskiwani pracownicy, wkrótce dokonał przerażającego odkrycia, że nie tylko nie służy ubogim, ale wręcz jedynie ich ubóstwo go wzbogaca. Gorszy jest niż złodziej, bo ten przynajmniej oczekuje bogactwa od swojej ofiary. Nie zechciał jednak Eugenik naprawić swojego błędu, a była „to nie tylko umysłowa niezdolność do zrozumienia popełnionego błędu, ale także duchowa odmowa przyznania się do popełnienia błędu” (s. 158).

Poniżeni pracownicy nie tylko że się degenerowali, ale i rozmnażali na potęgę, co wkrótce zaczęło obciążać pracodawców („zemsta natury”). Ci mogli być może jeszcze wtedy umożliwić proletariatu, jak to nazywa Chesterton, „eugeniczne wskrzeszenie” przez zabezpieczenie im zwłaszcza większej wolności, jednak odmawiając nawrócenia, zdecydowali się zamachnąć na jedyny pozostały biednym atrybut wolności: posiadanie potomstwa. „Prawdziwy cel” (określenie G.K.C.) eugenicznej troski to troszczenie się o utrzymanie swojego *status quo*. Dlatego Eugenik zmienił „małżeństwo w taki sposób, by rodziła się jak największa ilość tego rodzaju dzieci, który mu odpowiadał i jak najmniejsza ilość tego rodzaju, który mu nie odpowiadał” (s. 211). Konwertyta nie szczędzi w tym kontekście oskarżenia najcięższego kalibru – porównuje Eugenika do Heroda godzącego na życie Jezusa.

Oczywiście tyran Eugenik nie analizuje swoich myśli, porusza się instynktownie, i w tym sensie jest on również skończonym naiwniakiem. Nie wyobraża sobie innego świata niż ten, w którym istnieje kasta mandarynów, z kolei osiągnięty dobrobyt nie służy przeprowadzeniu rachunku sumienia. Jednak nie można ludzi postrzegać jako zdeterminowanych „materialistycznym dogmatem”[9], byt nie określa świadomości do tego stopnia, żeby miał stwarzać moralność. Owszem żadne „reformy nie odniosą skutku, dopóki nie zrozumiemy, że to fakty moralne są pierwotne wobec materialnych”[10]. A zatem rozmiękczenie mózgu zjednoczyć się musiało z zatwardzeniem sumienia, skutkiem czego tak chętnie w naszej epoce powołuje się na rzekomą nieuchronność: „w każdej dziedzinie zdominował nas podświadomy pogląd – zakorzeniony w materializmie i negacji wolnej woli – że nie ma odwrotu” (s. 153-154).

Suma winy intelektualnej i moralnej prowadzi najpierw do bezkrytycznego przyjęcia podświadomego założenia, że życie i płciowość muszą kierować się prawami «biznesu» czy też industrializmu, a nie *vice versa*» (s. 214). Eugenik nie jest już w stanie dostrzec, że ekonomia, jak wykazywał w innej publikacji bliski katolickiej nauce społecznej Chesterton, winna zabezpieczać realizację tego, co wynika z natury człowieka[11]. Dlatego tak łatwo do „tyranii państwa kapitalistycznego” jest w stanie dodać „całą biurokratyczną tyranię państwa socjalistycznego” (s. 251-252), negując w ten sposób zarówno liberalny ideał wolności jak i socjalistyczny postulat równości[12].

Ewolucja eugeniki – nowe wcielenia potwornego grzechu

Eugeniczna rewolucja, którą na pierwszym gorącym uczynku przyłapywał już wiek temu apostoł zdrowego rozsądku, „nie ma żadnego racjonalnego uzasadnienia, ale ma mnóstwo motywów” (s. 148). U ich źródeł stoi grzech człowieka, który dopiero dokonując swoistej „inkulturacji”, będzie w danym czasie przybierał postać takiego a nie innego umotywowania. Jest szansa, że uchwycony wiek temu przez G.K.C. sojusz potwornej naiwności i potwornego grzechu nie pozostanie niedostrzeżony w starych-nowych „wcieleniach”, z kolei nie można mieć złudzeń co do tego, że eugeniczne szaleństwo daje się łatwo wyleczyć.

Trwały sojusz głupoty i grzechu zawiązuje się po pierwsze między grupami społecznymi, tak że ci bardziej świadomi wykorzystują łatwowierność pozostałych. Po drugie daje on znać wewnątrz każdego człowieka, w którym również, nawet jeśli należy do grona tych żerujących na bezkrytycznych frajerach, mniej lub bardziej wypierana świadomość popełnianej winy miesza się z niepełną świadomością co do rzeczywistych motywów, którymi się

człowiek kieruje lub którym się poddał. Jeśli przyjąć za G.K.C., że „najniebezpieczniejszym środowiskiem jest dla człowieka środowisko wygodne”, a „życie w bogactwie oznacza wyjątkowe ryzyko moralnej ruiny”[13], każdy z nas może stać się dziś Eugenikiem.

Powiedzieć, że współczesnym nie jest obce myślenie eugeniczne – to eufemizm. Nie przypadkiem Kongregacja Nauki Wiary zwróciła uwagę na przedstawicieli „środowisk filozoficznych i naukowych, którzy coraz większy rozwój technologii biomedycznych rozpatrują w perspektywie zasadniczo eugenicznej”[14], do której autorzy dokumentu zaliczyli: zapłodnienie *in vitro*, diagnozę przedimplantacyjną, nowe formy przechwytywania i zapobiegania ciąży, techniki inżynierii genetycznej, klonowanie w celu terapeutycznym lub badawczym oraz hybrydyzację. Nie wszystkie z tych działań potwierdzają tezę, że eugenika pozytywna mająca na celu stworzenie nowego typu człowieka i społeczeństwa została na stałe wyparta przez eugenikę negatywną skierowaną bardziej na troskę o zdrowie poszczególnego człowieka[15]. Być może anarchia objęła, zresztą zgodnie z przewidywaniem Chestertona (por. s. 63) całe społeczeństwo, a nie jedynie rządzących, stąd godzą się oni na „w imię nauki” dokonywane eksperymenty na królikach ludzkich.

Sławomir Zatwardnicki

[1] Korzystam z polskiego tłumaczenia – G.K. Chesterton, *Eugenika i inne zło*, tłum. M. Reda, Sandomierz 2011. Wszystkie cytaty w tekście, po których w nawiasie zaznaczono stronę, pochodzą z tej pozycji. Skrót dwóch rozdziałów książki *Eugenics and Other Evils* w tłumaczeniu na język polski znajduje się również w: G.K. Chesterton, *Prawo na straży anarchii*, w: tenże, *Obrona wiary. Wybór publicystyki (1920-1930)*, tłum. Jaga Rydzewska, Warszawa 2012, s. 295-301.

[2] Por. G.K. Chesterton, *Prawo na straży anarchii*, w: tenże, *Obrona wiary*, dz. cyt., s. 297, przypis nr 1.

[3] Por. P. Mroczkowski, *G. K. C.*, w: G.K. Chesterton, *Gilbert Keith Chesterton. 1874-1974. Pisma wybrane*, wybór i wstęp: P. Mroczkowski, tłum. H. Malewska [i in.], Kraków 1974, s. 18.

[4] M. Lütz, *Bóg. Mała historia największego*, tłum. M. Zielińska, Kraków 2009, s. 208.

[5] Por.: M. Lütz, *Szczęście w pigułce. Kiedy troska o zdrowie staje się chorobą*, tłum. M. Dobija, Kraków 2012.

[6] G.K. Chesterton, *Obrona wiary*, dz. cyt., s. 149-150.

[7] Por. G.K. Chesterton, *Zabobon rozwodu + Osąd doktora Johnsona*, Sandomierz 2012, s. 70: „Współczesny świat nie przyjmie bowiem żadnych dogmatów na podstawie autorytetu, ale przyjmie każdy dogmat bez żadnego autorytetu. Powiedzieć, że papież lub Biblia mówią to czy tamto, a z miejsca będzie to odrzucone jako przesąd. Ale wystarczy poprzedzić swoje stwierdzenie słowami «podobno» albo «wiesz, że?» bądź przypomnieć sobie nazwisko jakiegoś profesora wspomnianego w jakiejś gazecie, a przenikliwy racjonalizm współczesnego umysłu przyjmie każde słowo”.

[8] G.K. Chesterton, *O przepowiedniach*, w: tenże, *Obrona wiary*, dz. cyt., s. 396.

[9] Por. G.K. Chesterton, *Marksizm*, w: tenże, *Obrona wiary*, dz. cyt., s. 321: „Marksista głosi, że byt określa świadomość; czyli, innymi słowy, świadomość zależy od sytuacji ekonomicznej – co oznacza, że ludzki umysł zostaje pozbawiony elementarnego prawa do własnych myśli i własnych wyborów. To przerażający koszmar, w którym wóz wlecze za sobą konia. I w tym sensie jest prawdą, że nie może być żadnej rozmowy, lecz wyłącznie wojna z ludźmi, którzy myślą, że nie są zdolni do myślenia. Ten właśnie materialistyczny dogmat sprawia, że obywatele stają się bierni. Ateizm to opium dla ludu”.

[10] Por. G.K. Chesterton, *Wiatr i drzewa*, w: tenże, *Obrona człowieka. Wybór publicystyki (1909-1920)*, tłum. Jaga Rydzewska, Warszawa-Ząbki 2008, s. 46.

[11] Por. np.: G.K. Chesterton, *Ekonomia wolnej miłości*, w: *Obrona człowieka*, dz. cyt., s. 317: „Uczciwy mężczyzna zakochuje się w uczciwej kobiecie; chce się z nią ożenić, być ojcem jej dzieci i zapewnić bezpieczeństwo jej i sobie. Sprawdzian dla każdego systemu rządów polega na tym, czy mężczyzna jest w stanie to uczynić”.

[12] O poglądach ekonomicznych Chestertona – zob. J. Rydzewska, *Chesterton. Dzieło i myśl*, Wydawnictwo ANTYK Marcin Dybowski, 2003, s. 226-247. Wskazany fragment książki można znaleźć pod linkiem: <http://www.dystrybucjonizm.pl/jaga-rydzewska-poglady-ekonomiczne-chestertona/> (dostęp: 2016.06.08).

[13] G.K. Chesterton, *Ortodoksja. Romanca o wierze*, tłum. M. Sobolewska, Gdańsk-Warszawa 1996, s. 126.

[14] Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja „Dignitas personae” dotycząca niektórych problemów bioetycznych*, nr 2.

[15] Por. E. Kowalski, *Osoba i bioetyka. Zagadnienia biomedyczne dla duszpasterzy i katechetów*, Kraków 2009, s. 102-103.